

# Bogdanowska-Spuła, Ewa

---

## "Szkice do pamiętników" Jana Stankiewicza : redaktora koncernu "Ilustrowanego Kuriera Codziennego"

---

Rocznik Historii Prasy Polskiej 3/2(6), 69-90

---

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

---

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

T. III (2000) Z. 2(6)  
ISSN 1509-1074

ROCZNIK  
HISTORII PRASY POLSKIEJ

*Szkice do pamiętników*  
by Jan Stankiewicz —  
the Editor of the  
*Ilustrowany Kurier*  
*Codzienny Concern*

„*Szkice*  
do pamiętników”  
Jana Stankiewicza—  
redaktora koncernu  
„*Ilustrowanego*  
*Kuriera Codziennego*”

Adres prywatny:  
ul. św. Wawrzyńca 9/1  
31-060 Kraków

Ewa  
**BOGDANOWSKA-**  
**-SPUŁA**

KEY WORDS

Memoirs, the press, history,  
*Ilustrowany Kurier Codzienny*,  
editorial staff

SŁOWA KLUCZOWE

Pamiętniki, prasa, historia, „*Ilustrowany Kurier*  
*Codzienny*”, redakcja

ABSTRACT

The article examines *Szkice do pamiętników* written in 1952 by Jan Stankiewicz, the editor of *Ilustrowany Kurier Codzienny* (IKC) and manager of the concern's editorial staff.

It is only recently that this literary work has been appreciated.

*Szkice* was produced during the last eight months of the author's life. Stankiewicz reminisces about his work at IKC, the history of the editorial staff after the outbreak of World War II and his personal experiences during the Nazi occupation. The text was meant to serve as a basis for his future memoirs.

ABSTRAKT

Artykuł przedstawia nieznaną dotąd dokument wspomnieniowy *Szkice do pamiętników* z roku 1952, redaktora „*Ilustrowanego Kuriera Codziennego*” Jana Stankiewicza kierującego redakcjami koncernu.

*Szkice* powstały w ciągu ostatnich ośmiu miesięcy życia autora. Zawierają wspomnienia z okresu jego pracy w „IKC”, historię redakcji po wybuchu II wojny światowej i osobiste przeżycia podczas okupacji. Notatki sporządzone zostały bardzo subiektywnie, fakty przeplatane są plotkami. Cały tekst miał służyć jako baza do przyszłych pamiętników.

## Streszczenie

„Szkice do pamiętników” pisał Jan Stankiewicz od marca do grudnia 1952, w ostatnim roku swojego życia. Nigdy przedtem nie były publikowane. Zawierają wspomnienia z okresu jego pracy w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”, gdzie kierował redakcjami koncernu (był redaktorem odpowiedzialnym), kreślą również historię redakcji po wybuchu II wojny światowej. W szkicach opowiedział też Stankiewicz o swojej wojennej tułaczce po Rumunii i osobistych przeżyciach z czasów okupacji w Krakowie.

Całość składa się z luźnych kartek pisanych na maszynie i uzupełnianych odręcznym pismem. Jest napisana niechronologicznie. Stankiewicz nie operował dokładnymi datami, bazował na pamięci i nie weryfikował faktów (tekst jest nieścisły i obfituje w ogromną ilość błędów stylistycznych i ortograficznych, czasami jest niejasny). Przy nazwiskach często brakuje imion, są też nieczytelne dopiski Stankiewicza. Pisząc te szkice był już nieuleczalnie chory (po kilku operacjach).

To czym zajmował się w pamiętniku, dotyczyło w dużej mierze stosunku ludzi do „IKC” i do Mariana Dąbrowskiego (redaktora naczelnego, wydawcy współwłaściciela „IKC”), nie czuł się kompetentnym by omówić sprawy dotyczące polityki wydawnictwa. Notatki te sporządzone zostały bardzo subiektywnie, fakty przeplatane są plotkami. Jak sam napisał, cały tekst miał służyć jako baza do przyszłego pamiętnika.

Niezwykle interesująco przedstawił historię „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, mało dotąd znane fakty ukazał w jaśniejszym świetle. Dotyczy to zarówno kulis współżycia redakcji, życia osobistego redaktorów (szczególnie Mariana Dąbrowskiego), całego wydawnictwa „IKC”, czy też wydawnictwa „Gońca Krakowskiego” (Rogera Battagli), umieścił też m.in. historię „Tajnego Detektywa”, z którego wydawania Dąbrowski zrezygnował.

Opisał też zdarzenia, które miały miejsce w „Pałacu Prasy”, tuż po wybuchu wojny.

Jan Stankiewicz zmarł w 1952, nie zakończywszy pracy nad pamiętnikiem. „Szkice”, których treść przedstawiona została w artykule, przechowała jego rodzina.

## 1. Autor

Jan Andrzej Stankiewicz urodził się w Krakowie 14 listopada 1890 r. jako syn Jana i Antoniny z domu Mika. Ojciec — drobny przemysłowiec, prowadził szwalnię przy placu Mariackim. Przyszły dziennikarz miał sześcioro rodzeństwa. Jan Stankiewicz uczęszczał do IV Gimnazjum w Krakowie, niestety nie udało mu się dotrzeć do matury. Pracę dziennikarską rozpoczął (mając zaledwie lat dziewiętnaście) w 1909 r. w „Nowinach”, następnie w „Głosie Narodu”. Od 1910 r. znalazł się w pierwszym zespole redakcyjnym „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. W roku 1918 opuścił „IKC” i przystąpił, jako kierownik redakcji, do „Gońca Krakowskiego” (początkowo „Nowy Kurier Krakowski”). Wbrew informacjom Zygmunta Leśnodorskiego<sup>1</sup> nigdy nie zamieszkiwał w Wieliczce, ani też nigdy nie zajmował się zawodowo fotografią.

W kwietniu 1920 r. wrócił do „IKC”, gdzie kierował odtąd redakcjami koncernu (był redaktorem odpowiedzialnym) i codziennie decydował o zawartości i kształcie „IKC”. W „IKC” Stankiewicz pozostał do roku 1939. Podczas wybuchu II wojny światowej zorganizował wyjazd starszych redaktorów „IKC” z rodzinami do Lwowa, gdzie udało mu się wydać trzy lub cztery numery „IKC”. Następnie po bombardowaniu Lwowa wyjechał do Rumunii (początkowo przebywał w Bukareszcie, potem w Cluj i Craiowej). Pisał stamtąd, jako korespondent, do francuskiego „Wiarusa Polskiego” pod pseudonimem Jan Olszański. Miał propozycję objęcia redakcji tegoż „Wiarusa Polskiego”, niestety nie udało mu się wyjechać z Rumunii. Pomimo zagrożenia ze strony Niemców, wrócił do Generalnego Gubernatorstwa w grudniu 1940 r.

Po wojnie podjął pracę w „Gazecie Ludowej” w Warszawie. Był wybitnym znawcą techniki dziennikarskiej. Nigdy nie związał się z żadną partią polityczną. Należał do Zarządu Syndykatu Dziennikarzy Polskich, w 1937 r. otrzymał godność seniora SDK. W ostatnim roku życia, będąc nieuleczalnie chory, tworzył szkice do pamiętników, w których

---

<sup>1</sup> Z. Leśnodorski, *Wśród ludzi mojego miasta. Wspomnień i zapisek część druga*, Kraków 1963, s. 103 i 181.

opisywał losy swoich redakcyjnych kolegów, okres wojny w Krakowie oraz redakcję „IKC”. Wspomnienia te nie zostały opublikowane i pozostają do dziś w posiadaniu rodziny. Jan Andrzej Stankiewicz zmarł 20 października 1952 r.<sup>2</sup>

Warto przypomnieć, czym właściwie w redakcji „IKC” zajmował się Stankiewicz. Jak wspominał Ludwik Szczepański:

Marian Dąbrowski dobrał sobie Stankiewicza i umiał korzystać z jego zdolności. Dziennik taki jak „IKC”— to ogromna, wielce skomplikowana maszyna z tysiącem trybów i kółek, które muszą zazębiać się i sprawnie, bez tarć i zgrzytów obracać. Jeśli jego naczelny redaktor był i jest motorem, który pęd wszystkiemu nadaje, Stankiewicz był i jest kołem napędowym, które reguluje bieg maszyny i utrzymuje ją w miarowym ruchu.<sup>3</sup>

Jakkolwiek sam pisywał niewiele, był nie tylko twórczym i pomysłowym redaktorem. Posiadał ponadto rzadki w dziennikarstwie talent techniczny, umiał wybrać najważniejsze i najciekawsze materiały, uporządkować je i zestawić, świetnie kierował łamaniem szpalt. Ostatecznie nie tylko stał się technicznym redaktorem „IKC”, ale kierownikiem odpowiedzialnym całego wydawnictwa. Doceniono go też odpowiednio: na 25-lecie pracy dziennikarskiej wydano poświęconą mu jednodniówkę humorystyczno-satyryczną pt. *Stankiewiczówka* (23 XII 1934, nakład 1000 egzemplarzy).

## 2. „Szkice do pamiętników”: informacja o maszynopisie<sup>4</sup>

Jan Andrzej Stankiewicz szkice do pamiętnika zaczął pisać u schyłku swego życia w marcu 1952 r. Do pracy wziął się z inspiracji swego dawnego kolegi z „IKC”, Stefana Nowińskiego. Tuż przed tragiczną

---

<sup>2</sup> Biogram Stankiewicza opracowany na podstawie informacji ustnych udzielonych autorce tego szkicu przez córkę redaktora p. Irenę Roskosz.

<sup>3</sup> „*Stankiewiczówka*”, Ilustrowany Kurier Jubileuszowy, 23 XII 1934, s. 3.

<sup>4</sup> Stankiewicz nie ustalił ostatecznej wersji tytułu swej pracy, raz nazywając ją *Szpicami do pamiętnika*, kiedy indziej zaś *Szpicami do pamiętników*. Sądząc z podziału na części, przypuszczalnie chciał, by w przyszłości powstała z tych zapisków większa całość wspomnieniowa.

śmiercią tegoż ostatniego (13 VII 1947), gdy po raz ostatni spotkali się w Krakowie przy ul. Kleparskiej w lokalu krakowskiego oddziału Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej, Nowiński zaczął wtedy namawiać byłego redaktora odpowiedzialnego „IKC” do utrwalania na piśmie swoich wspomnień. Stankiewicz wówczas pracował w Warszawie, trudno było mu znaleźć czas na pisanie tekstu nie mającego nic wspólnego z jego ówczesnym zatrudnieniem, dlatego zdobył się tylko na krótką notatkę, zapiski te wszakże kontynuował później od marca 1952, w ostatnim roku swojego życia, gdy był nieuleczalnie chory i świadomy rychło zbliżającej się śmierci. Cel tych notatek sprecyzował jako: „...dostosowanie się przynajmniej częściowe do przedśmiertnego życzenia Stefana Nowińskiego i chęć zarejestrowania ciekawszych szczegółów odnośnie koncernu IKCa oraz naświetlenie odyssey niektórych kolegów i ich tragicznego końca”<sup>5</sup>.

Jak sam napisał, całość jest „bez ładu i składu — kto ciekaw niech wyławia to, co może mu przynieść zaspokojenie ciekawości lub autentyczne naświetlenie spraw, których byłem blisko”<sup>6</sup>.

M. Dąbrowski zasługuje na monografię — pisze p. Adam Polewka w niesmacznym felietonie, jaki ukazał się dnia 20 marca na łamach „Dziennika Polskiego” [felieton pt. „Primadonna krakowskich szopek” 1949, nr 78 (1469), str. 2–3]<sup>7</sup> w Krakowie, drukowanego w dawnym Pałacu Prasy. Pan Polewka chciałby w tej monografii widzieć „historię głupoty w Polsce...” [...] „Starzejemy się mówił mi na kilkanaście dni przed swą nieoczekiwaną śmiercią — dobry dziennikarz i przyzwoity człowiek, Stefan Nowiński — należałoby pomyśleć o napisaniu historii o „IKC” — przecież to pozycja w polskim ruchu wydawniczym”. Do napisania historii „IKC” zachęcali mnie też inni. Abstrahując od nastawień, faktu nikt nie zmieni, że „IKC” i jego właściciel oraz kierownik redakcyjny, odegrali w życiu Polski przedwrześniowej rolę wybitną, która zasługuje na przypomnienie i szersze omówienie. Jakkolwiek w „IKC” pracowałem lat kilkadziesiąt — nie mam zamiaru porwać się na tę pracę, nie czuję się przede wszystkim w tej materii kompetentnym. To co mogę powiedzieć dotyczyć może stosunku ludzi do „IKC” i do Dąbrowskiego, sprawy polityczne, ich przebieg i zakulisy, objęły się o mnie tylko jako wtórne echo — polityką nigdy się nie

---

<sup>5</sup> J. Stankiewicz, *Szkice do pamiętników* (maszynopis powstały w 1952, w posiadaniu rodziny), część I, zeszyt 1. *Po pierwszych dniach okupacji*, s. 1.

<sup>6</sup> Tamże, część II. *Notatki (szkic do pamiętników)*, s. 4.

<sup>7</sup> Felieton *Primadonna Krakowskich Szopek* został także przedrukowany w książce Adama Polewki *Kocham i nienawidzę*, Kraków 1955, s. 44–49.

emocjonowałem i nie znośłem przeżywania na terenie redakcyjnym każdej akcji, jaką prowadziła urzędowa Warszawa lub zamierzała nią uszczęśliwić przedwojenne społeczeństwo. Tu specem stał się [...] Ludwik Rubel, tak jak poprzednio w początkach „IKC” mieli mniej lub bardziej ograniczony wpływ Józef Dugołęcki, Wojciech Dąbrowski, Ludwik Szczepański, Tadeusz Konczyński, [...] Konrad Wrzos Rosenberg.<sup>8</sup>

Stankiewicz zaznaczył również, że aby mieć obiektywne, szersze spojrzenie na całość problemów związanych z wydawnictwem „IKC”, należy sięgnąć do innych źródeł. Nie ukrywał, iż jego notatki sporządzone zostały bardzo subiektywnie, pokazał w nich sprawy takie, jak rysowały mu się na bieżąco w czasach, których dotyczyły.

Na wstępie należy przypomnieć, iż *Szkice do pamiętników* pisał Stankiewicz, gdy był ciężko chory. Pozostawiony przez niego tekst obfituje w ogromną ilość błędów ortograficznych i stylistycznych. Autor nie operuje dokładnymi datami, które można odtworzyć tylko hipotetycznie. Bazuje wyłącznie na pamięci, nie weryfikuje faktów (czasem w związku z tym tekst jest nieścisły). Przy nazwiskach nie podaje imion. Całość jest pisana na maszynie, w zdaniach są pogubione litery, nieczytelne ręczne dopiski, dużo skreśleń i poprawek. Tekstowi brakuje konsekwentnej numeracji stron, w ich oznaczaniu wielokrotnie zdarzają się ponadto pomyłki. W związku z tym „szkice” te czyta się po latach dość trudno, są nieukończone, nieuporządkowane i spisane chaotycznie. Być może, oprócz choroby Stankiewicza, dają tu znać o sobie także braki w jego wykształceniu.

Jeden egzemplarz *Szkiców do pamiętników* został sprzedany do Archiwum Państwowego w Krakowie przy ulicy Siennej 16 (nadano mu sygnaturę IT 2389), z zastrzeżeniem korzystania wyłącznie za zgodą rodziny. Drugi, poszerzony o inne notatki Stankiewicza, pozostaje w posiadaniu zamieszkałej w Krakowie córki p. Ireny Roskosz oraz wnuka p. Stanisława Roskosza. Autorka niniejszej pracy uzyskała ich zgodę na wykorzystanie wspomnień w druku wyłącznie w postaci streszczenia ilustrowanego wypisami i cytatami, co zresztą, wobec stanu scharakteryzowanego wyżej tekstu, wydaje się stanowić jedyną sensowną formę jego udostępnienia.

*Szkice* składają się z luźnych kartek podzielonych na IV części, nazwane przez Stankiewicza „zeszytami”. Są poskładane niechronologicznie.

---

<sup>8</sup> J. Stankiewicz, *Szkice do pamiętników*, cz. IV. *Ludzie i charaktery*, s. 2.

## Część I

Zeszyt pierwszy zawiera 48 stron, składa się z trzech plików:

1. *Po pierwszych dniach okupacji z dopiskiem „Nowi rządcy Pałacu Prasy”* (11 s.) — Stankiewicz opisał tu krótko ogólną sylwetkę koncernu „IKC” i sytuację w okresie przed i w czasie wybuchu wojny oraz losy współpracowników, którzy po zajęciu gmachu „Pałacu Prasy” zostali bez pracy.

2. *Kartki z pamiętnika 1947 r. z dopiskiem: „do poprawienia i rozpracowania”*(35 s.). Dotyczą ostatnich miesięcy przed wybuchem wojny, lekkomyślności społeczeństwa, niewiary w zbliżającą się wojnę. Autor wspomnień opisał także ucieczkę „starszyny” (redaktorów) z Krakowa do Lwowa oraz wyjazd do Rumunii. Przedstawił swoją tułaczkę w Rumunii, gdzie przebywał zrazu w Bukareszcie, potem w Cluj i Craiowej. Również wspomniął o nielojalności personelu, zagadkowym zniknięciu drogich sprzętów fotograficznych z koncernu. Nieobce były mu też losy M. Dąbrowskiego i jego rodziny.

W drugim pliku na marginesach dopisane zostały ręcznie tytuły rozdziałów:

- |   |  |
|---|--|
| 1. <i>Kartki z pamiętnika</i>                 | 17. [dopisano nieczytelnie]                                    |
| 2. <i>Szał tańca i zabawy</i>                 | 18. <i>Oszczędzanie jest cnotą</i>                             |
| 3. <i>Beztroska od dołu i góry</i>            | 19. <i>Wśród podróźnych przyjaciół</i>                         |
| 4. <i>Wodzu prowadź</i>                       | 20. <i>Zgrzyty i niesnaski</i>                                 |
| 5. <i>Będziemy w Berlinie</i>                 | 21. <i>Słowo Polskie na obczyźnie</i>                          |
| 6. <i>Skonfiskowany afisz mobilizacyjny</i>   | 22. <i>Śmietnik czy knajpa</i>                                 |
| 7. <i>Pierwsze bomby</i>                      | 23. <i>Tajemnice domu trzech...</i><br>[napisano nieczytelnie] |
| 8. <i>„IKC” we Lwowie</i>                     | 24. <i>Oferta z Lille</i>                                      |
| 9. <i>Rozstanie — na jak długo?</i>           | 25. <i>Przypadki chodzą po ludziach</i>                        |
| 10. <i>Mnie rozstrzelali najpierw</i>         | 26. <i>Optymizm M. Dąbrowskiego</i>                            |
| 11. <i>Magiczne słowo „kurier”</i>            | 27. <i>Nasz Pryszczyk</i>                                      |
| 12. <i>Dolary pana wojewody</i>               | 28. <i>W rumuńskim kryminale</i>                               |
| 13. <i>Pierwsze kroki na ziemi rumuńskiej</i> | 29. <i>Z deszczu pod rynnę</i>                                 |
| 14. <i>Szukanie kontaktów</i>                 | 30. <i>Minęły czasy beztroski</i>                              |
| 15. <i>Próba charakterów</i>                  | 31. <i>Nostalgia</i>   |
| 16. <i>Miasto Konirasiów</i>                  | 32. <i>Echo „Dni Krakowa”.</i>                                 |

3. Ostatnie dwie strony to tłumaczenie listu rumuńskiej znajomej i współpracownicy Stankiewicza pani Ireny Kastarskiej Sergescu z 1941, z dopiskami wyjaśniającymi.



## Część II

1. *Notatki (Szkiec do pamiętników)* — 65 stron stanowiących tzw. „Zeszyt pierwszy z 1952 r.” Stankiewicz opisał tu obszerniej historię „Ilustrowanego Kuriera Codziennego z wieloma interesującymi szczegółami, które dotąd nie były znane. Część ta posiada rozdziały:

- |                                      |                                  |
|--------------------------------------|----------------------------------|
| 1. <i>Dziennikarski Matuzalem</i>    | 9. <i>Redakcja czy kasyno</i>    |
| 2. <i>Kurierek! Kurierek!</i>        | 10. <i>Europeizacja „IKC”</i>    |
| 3. <i>Tajemnica powodzenia</i>       | 11. <i>Dwukrotne zawieszenie</i> |
| 4. <i>Walka ze współpracownikami</i> | 12. <i>Roger Battaglia</i>       |
| 5. <i>W gronie redakcyjnym</i>       | 13. <i>Proces o tytuł</i>        |
| 6. <i>Kostek Krumłowski</i>          | 14. <i>Praca i intryga</i>       |
| 7. <i>Kłopoty z cenzurą</i>          | 15. <i>Skazani na zagładę</i>    |
| 8. <i>Przed oblężeniem Krakowa</i>   | 16. <i>Rozmowa w „Bagateli”.</i> |

## Część III

1. *Pod rządami wroga* (26 s. z dopiskiem: „wspomnienia z czasów okupacji”). Część ta obejmuje bardzo subiektywne wspomnienia Stankiewicza z okresu okupacji, zwłaszcza o Niemcach, których zakwaterowano w jego domu przy ul. Olszańskiej w Krakowie.

Część ta posiada rozdziały:

- |   |  |
|---|--|
| 1. <i>Koniec niejednej legendy</i>              | 10. <i>Listonosz z Karlsbadu</i>             |
| 2. <i>Brudasy i niechluj</i>                    | 11. <i>Błąd Hitlera</i>                      |
| 3. <i>Robert i Bernard czyli dwaj złodzieje</i> | 12. <i>Najdramatyczniejszy moment</i>        |
| 4. <i>Nowa pedagogia hitlerowska</i>            | 13. <i>Człowiek który ratował od śmierci</i> |
| 5. <i>Rogata półfrancuska</i>                   | 14. <i>Życie ma swe prawa</i>                |
| 6. <i>Przyjaciółka gubernatora Lascha</i>       | 15. <i>Czarny dzień Hansa Franka</i>         |
| 7. <i>Kobieta istota podrzędna</i>              | 16. <i>Człowiek z Głową</i>                  |
| 8. <i>Ucieczka pana Hessa</i>                   | 17. <i>Gdy rzy przedpokój.</i>               |
| 9. <i>Inne typy</i>                             |  |

## Część IV

„Różne”

1. *Ludzie i charaktery* (2 s.), z dopiskiem „notatka do zbiorów „Białych Kruków” „IKC” . Notatki dotyczące M. Dąbrowskiego i spraw wydawnictwa.

### 3. Szkice do pamiętników: przeгляд zawartości

We wspomnieniach najciekawsza wydaje się cz. II, gdzie Stankiewicz opisał historię „IKC” (i od niej chronologicznie powinny rozpocząć się właściwie notatki). Wybuch wojny i losy wojenne J. Stankiewicza oraz współpracowników redakcji opisane są w części I. Ostatnia, cz. III, odtwarza przeżycia wojenne po powrocie Stankiewicza z Rumunii do Krakowa w 1940 r. Uzupełnieniem całości jest cz. IV. Szczegółowy przeгляд zawartości zostanie poniżej przeprowadzony właśnie w tej kolejności, odpowiadającej poszczególnym fazom biografii autora pamiętników. Autorka niniejszej pracy chciałaby jeszcze raz przypomnieć, iż streszcza tu i referuje zawartość przedśmiertnych notatek Jana Stankiewicza, nie poddaje zaś ich weryfikacji w świetle innych źródeł czy opracowań i nie zaopatruje komentarzami.

#### Cześć II

Stankiewicz z Dąbrowskim spotkał się w „Głosie Narodu”, Dąbrowski był tam redaktorem odpowiedzialnym, akcjonariuszem „Głosu” reprezentującego stronnictwo chrześcijańsko-socjalne i tegoż stronnictwa prezesem, Stankiewicz zaś młodym terminatorem w zawodzie dziennikarza. Dąbrowski w 1910 r. wycofał swoje udziały i założył nowe pismo przy udziale kapitału żydowskiego (wywołało to wielkie oburzenie; mówiono z patosem: „zdrada sztandaru”).

Dąbrowski zaproponował pracę w nowym dzienniku autorowi wspomnień i kilku innym pracownikom „Głosu”.

W tej części pamiętników znajdujemy interesujące informacje o samym Marianie Dąbrowskim oraz o początkach „IKC”:

Marian Dąbrowski pochodzi z Mielca, gdzie jak mówiono, ojciec jego miał być sędzią, a prawdopodobnie tylko kancelistą sądowym. Rodzina była dość liczna, czterech synów chciał stary Dąbrowski wychować „na ludzi” i dlatego młodzi Dąbrowscy musieli sobie sami pomagać. Marian studiował na UJ geografię i historię. Celem zdobycia środków utrzymania, zaczął handlować pocztówkami i papierem (spokrewniony był z Cz., właścicielem handlu papierem), a ponoć sprzedawał także fotografie i święte obrazki na Kalwarii Zebrzydowskiej.

Karierę dziennikarską rozpoczął w „Ilustracji Polskiej”, tygodniku wydawanym przez Ludwika Szczepańskiego. Stał się głośnym od razu, nie

bynajmniej skutkiem swych zdolności, lecz przez kradzież połączoną z morderstwem czy ciężkim pokaleczeniem stróża budynku, w którym mieściła się administracja tygodnika. Włamywacze okradli kasę i umknęli. Policja znalazła w lokalu zagubioną i zakrwawioną rękawiczkę Dąbrowskiego i na tej podstawie szukała zbrodniarzy. Sprawa się oczywiście wyjaśniła, ale o Dąbrowskim głośno było w całym małym i plotkarskim mieście. Jakiś czas był Dąbrowski suplentem w gimnazjum Sobieskiego, po czym ożeniwszy się z Michaliną Dobijówną (ojciec budowniczy wzgl. starszy majster murarski z Podgórze) i wzięwszy posag w ilości około 20 tysięcy koron — prawie cały ulokował w wydawnictwie „Głosu”, spodziewając się dochodów i kariery. Ale... wszystkie dzienniki partyjne są, jak wiadomo, beczką bez dna. [...] postanowił na czas się zeń wycofać i zdołał to szczęśliwie przeprowadzić. Takie były początki „Kuriera”. Na fundusz wydawniczy złożyły się udziały Mariana Dąbrowskiego, jego brata Tadeusza (zamordowanego w okresie okupacji), adwokata o dobrej renomie oraz udział [...] finansistów żydowskich w osobach adw. Baddera, [...] szklarza Gruenwalda, szynkarza Posego [...], Kleinbergera i aktora Poleńskiego. [...]

Czytelnictwo było słabo rozwinięte, wieś dzienników zupełnie nie czytała, a co najwyżej tygodniki, a przede wszystkim źle była zorganizowana wysyłka na prowincję. Gazety wysyłane były wieczorem [...], przychodziły na drugi dzień, gdzie było słabe połączenie kolejowe, później. [...] Typ „IKC” nie był ze wszystkim nowy [...] miał w Krakowie poprzednika „Kuriera Krakowskiego”, założonego przez niejakiego Mrawinczyca, a następnie przejętego przez znanego historyka Kazimierza Bartoszewicza. Ten prototyp „Kuriera” wykończył się szybko, nie oparty o zasoby finansowe założycieli.

### W tych początkach:

Brak było fachowców, którzy dopiero na „IKCu” poduczali się odlewów i ich obrabiania. Ten początkowy okres „IKC” jest także okresem wydanej pracy Dąbrowskiego. Już około 7-mej był przy biurku, a w południe pomagał osobiście w stereotypii lub przy przenoszeniu paczek do wózka, który odwoził nakład na dworzec. Wózek był wydzierżawiony od introligatora Olszeniaka [...] Codziennie koło południa ów historyczny wózek [...] załadowany po brzegi gazetami gnał zaprzężony w wychudzoną szkapę poprzez ulice, byle tylko nie spóźnić się na dworzec. Przeważnie siedział na nim obok woźnicy Mieczysław Dobija, późniejszy tak „ważny” dyrektor wydawnictwa, a w owym czasie wykolejony student, cyklista i w ogóle łażik. Marian przyjął szwagra do ekspedycji, nie ufając obcemu

personelowi i nie przeczuwał, że ów „konwojent” wyrosnie mu w końcu ponad głowę i dzielić się będzie dość bezceremonialnie dochodami.<sup>9</sup>

Od pierwszych miesięcy założenia „IKC” Dąbrowski płacił lepiej niż inne pisma. W zamian wymagał zupełnego oddania się pracy w redakcji, nikt nie mógł też traktować tej pracy jako zajęcia dodatkowego.

Początkowo prowadził Stankiewicz dział reporterski i wprawiał się w arkana sztuki dziennikarskiej. Pracowitość i obowiązkowość wyniosły go na stanowisko redaktora technicznego wszystkich wydawnictw koncernu.

Miło wspominał Stankiewicz czasy austriackie „IKC”. W jego ujęciu okresowi temu sprzyjała wolność prasy i słowa:

Austria nie znała cenzury prewencyjnej — dziennik był już wysprzedany, gdy powolnie działający aparat prokuratorski zarządzał konfiskatę. Policja zabierała nieraz po kilka egzemplarzy. Często pojawiała się drugie wydanie z wydłubanymi na stereotypie ustępami artykułów, co budziło dla pisma sympatię i dawało temat do życzliwych komentarzy.<sup>10</sup>

Bezkonkurencyjny w tym czasie był dział polityczny prowadzony przez Zygmunta Augustyńskiego, który nie tylko znakomicie wyczuwał intencje Dąbrowskiego, ale i nadawał mu od siebie „wigoru i agresywności”. Z początkowych roczników przytoczył Stankiewicz fragmenty artykułów pisanych przez młodych ludzi współpracujących z redakcją „IKC”, w owych czasach jeszcze pełnej entuzjazmu i szczerego oburzenia dla metod austriackich i polityki ugodowej stronnictw<sup>11</sup>.

Nadchodziły zmiany, zamordowanie arcyksięcia Ferdynarda w Sarajewie, wybuch działań wojennych. Wojna ta początkowo niezwykle wzmocniła wydawnictwo, dochody płynęły wielkim strumieniem.

W rozdziale *W gronie redakcyjnym* opisał Stankiewicz pracę redakcji „IKC”, wspominając o wymaganiach M. Dąbrowskiego w stosunku do pracowników, o pracy ponad wyznaczone godziny, ale też o wspólnych zabawach i tzw. „śniadankach” (zaczynały się rano w redakcji, kończyły się późną nocą lub wczesnym rankiem drugiego dnia).

---

<sup>9</sup> Tamże, cz. II. *Notatki (szkice do pamiętników)*, s. 14–18 (rozdz. *Tajemnica powołania*).

<sup>10</sup> Tamże, s. 19.

<sup>11</sup> Tamże, s. 28, artykuły te noszą tytuły: *Krwawy Drohobycz* z dn. 22 VI 1911, *O niepodległość Polski* (z dn. 31 VIII 1912), *Z krwawych dni Krakowa* (nr 137 z dn. 16 VI 1913), *Ochrona Galicyjska* (z dn. 30 V 1920).

Przytoczył też plotki o Konstantym Krumłowskim, autorze *Królowej Przedmieścia* (dla niego takie „śniadanka” kończyły się po kilku dniach)<sup>12</sup>.

W 1916 r. Dąbrowski, mając dostateczne środki, by żyć z dala od koszmaru wojny, wyjechał do bezpiecznego Wiednia. Łącznikiem redakcyjnym został wówczas Mieczysław Dobija (szwagier Mariana Dąbrowskiego).

Napór rosyjski ograniczył teren zbytu „IKC”, koleje pracowały przeważnie tylko dla wojska. Dziennik wydawano na czterech stronach druku. Cenzura umiała równie dobrze jak czytelnik szukać między wierszami. „Prokuratorzy Marowski i Doliński konfiskowali podpisy pod mapami, portrety generałów, nawet określenie rasy królów stało się zbrodnią, która mogła uświadamiać szpiegów carskich. Szczytem mądrości cenzuralnej była konfiskata [...]. To, co przemknęło się w „Czasie” często usuwano ze szpalt „IKC”. To życzliwe nastawienie do „Czasu” doprowadziło do niezwykłej gafy cenzury<sup>13</sup>.

Gdy M. Dąbrowski przebywał w Wiedniu i robił ponoć interesy na kawie oraz (wstępując do spółki z dyr. Ludwikiem Hellerem) na teatrze polskim dla uchodźców, krakowska redakcja „IKC” zupełnie się rozprzęgła.

W redakcji grano w karty, wszczynano kłótnie. Szczególnie młodszy brat Mariana Dąbrowskiego — Kazimierz awanturował się, po tym jak przegrywał. Były to niemal orgie hazardowe w „Klubie gry”. Ponieważ reszta redakcji grała w szachy albo w kości, cała praca spadała na Stankiewicza jako technika i łamacza. Marian Dąbrowski zaniepokojony takimi informacjami, oraz plotkami, iż spółka „Konczyński<sup>14</sup>–Szczepeński (Ludwik)”, chce zagarnąć wydawnictwo dla siebie, wrócił do Polski.

Po powrocie Dąbrowski zajął się „europeizacją” „IKC”. Dziennik wydawany był odtąd w godzinach porannych, zamiast jak dotąd, popołudniowych. Od tego czasu, aż do 1939 ukazywał się rano ok. godz. piątej. Szybko stał się konkurentem „Czasu” i „Nowej Reformy”.

---

<sup>12</sup> J. Stankiewicz, tamże, s. 29 (rozdz. *Kostek Krumłowski*).

<sup>13</sup> Tamże, rozdz. *Kłopoty z cenzurą*, s. 30–31 (gafa polegała na tym, iż te same artykuły, które bez problemu ukazywały się w „Czasie”, cenzura usuwała ze szpalt „IKC”).

<sup>14</sup> Literat Tadeusz Konczyński podpisywał dziennik jako redaktor odpowiedzialny od 6 VIII 1914 do końca 1918.

Jak dotąd „IKC” wychodził w południe, oszczędzało to dużo kosztów, korzystało się obficie z prasy porannej, lecz ponieważ gros materiałów wraz z komunikatem kwatery wojennej nadchodziło w godzinach wieczornych — dziennik wychodzący w ciągu dnia, nie mógł przynieść wielu nowości, tym więcej, że zdany był w dziale wiadomości telegraficznych prawie wyłącznie na urzędowe Kor-Biuro (Biuro Korespondencyjne). Ubocznie mówiąc, ta austriacka agencja telegraficzna posiadała pierwszorzędną skład redakcyjny. Pod kierownictwem Nennela, przy pomocy Kropaczka [...] pracowali tam pisarze tej rangi, co Witold Noskowski, Karol Irzykowski, [...] Jan Grzywiński. Przerzucenie wychodzenia „IKC” na rano, zwiększyło grubo wydatki. [...] Dąbrowski zaczął znowu intensywnie dbać o dziennik. Osobiście pilnował toku roboty — nie przychodziło mu to zbyt trudno, gdyż obok lokalu redakcyjnego mieściło się jego prywatne mieszkanie [...].<sup>15</sup>

W roku 1916 nastąpiły poważne kłopoty z cenzurą, pismo zostało na miesiąc we wrześniu zawieszono, a później, w marcu 1918, na trzy miesiące.

W okresie, gdy drugi raz zawieszono „IKC”, zjawił się w domu u Stankiewicza red. Kazimierz Konarski z „Gazety Wieczornej” we Lwowie (wydawnictwa koncernu barona Rogera Battaglia), z propozycją zaangażowania go jako redaktora technicznego. Stankiewicz zażartował, by założyć pismo w Krakowie, a on zorganizuje redakcję. Na trzeci czy czwarty dzień dostał odpowiedź, iż... Battaglia, godzi się na tę propozycję<sup>16</sup>. Wówczas J. Stankiewicz odszedł z redakcji „IKC” i zmontował nową redakcję. Udało mu się zaangażować 18 osób z personelu „IKC”. Między innymi znaleźli się tam: Konstanty Krumłowski, Wacław Szperber, Witold Noskowski, Józef Dugoleński, z administracji dyr. Kazimierz Strychalski i naczelny ekspedytor Szufa. W skład redakcji weszli również: Tytus Czyżewski, Jan Chelmirski, Ewa Łuskińska, Helena Filchowska, Zofia Ordyńska, Zofia Lewakowska i Maria Migowa.

J. Stankiewicz nie przewidział wszakże, że Battaglia chciał wprowadzić pismo pod tytułem zbliżonym do „IKC” (miało nosić tytuł „Nowy Kurier Krakowski”) i zmylić czytelników, iż to również wydawnictwo „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. W tym czasie, po 3 mie-

<sup>15</sup> J. Stankiewicz, tamże, s. 37.

<sup>16</sup> Tamże, s. 41–44. Roger Battaglia należał, zdaniem Stankiewicza, do ludzi o wysokiej inteligencji i wielkiej kulturze. Posiadał przyjaciół wśród ludzi wykształconych i znanych, którzy mówili, iż jest postacią wybitnie uzdolnioną. Miał słabość do kobiet i był niezwykle rozrzutny, co często przeszkadzało mu w życiu.

siącach zawieszenia, „IKC” zaczął się znowu pojawiać. Wydawnictwo „IKC” wytoczyło proces o tytuł, który zakończył się przegraną „Nowego Kuriera Krakowskiego”, zmuszonego do przyjęcia nowego tytułu: „Goniec Krakowski”.

Po pewnym czasie „Goniec”, ślepo poprzednio naśladowujący „IKC”, uzyskał własne oblicze treściowe<sup>17</sup>. W roku 1918 miał ok. 30–40 tys. nakładu.

Sytuacja „Gońca” zmieniła się, gdy Dąbrowski zaniepokoił się jego konkurencją i poprzez adwokata Henryka Rappaporta (po chrzcie: Ranickiego), doprowadził do sprzedaży połowy udziałów „IKC” Rogerowi Battagli. Dla „Gońca” stało się to wyrokiem powolnej śmierci. Brakowało też papieru na wydawnictwo, Battaglia odsprzedał rezerwy Dąbrowskiemu. W 1918 r. Stankiewicz wyęczał siły, by dziennik redagować interesująco na 4 stronach, podczas kiedy „IKC” miał już sporą objętość. „Goniec” nie dawał dalej Dąbrowskiemu spokoju. I choć Jan Stankiewicz dawał „Gońcowi” duże szanse na dalszy rozwój, Battaglia stracił dla niego serce, zarobki redakcji były bardzo niskie i żadnych perspektyw podwyżki. Inflacja waluty była wówczas gwałtowna.

Dąbrowski otrzymawszy znaczne fundusze od Battaglii przeznaczył je na zakup i remont kamienicy przy ul. Krupniczej, gdzie utworzył teatr („Bagatela”) i został jego kierownikiem<sup>18</sup>.

Stankiewicz dostał zaproszenie na uroczyste otwarcie. Tu po kilku kieliszkach nastąpiło pojednanie między dziennikami.

Po jakimś czasie Dąbrowski zajęty teatrem zaczął tęsknić za jakimś człowiekiem trzymającym mu całe wydawnictwo „IKC”<sup>19</sup>.

Wystosował do Stankiewicza zaproszenie na poufną rozmowę, podczas której złożył mu ofertę objęcia kierownictwa redakcji i podpisywania pisma jako odpowiedzialny redaktor. Zaproponował pensję 6.000 koron. „Była to pensja królewska, stanowczo najwyższa w Polsce”. „Gońca” miał prowadzić odtąd Ludwik Rubel. Powrót J. Stankiewicza do „IKC” odbył się 1 kwietnia 1920. Odtąd nazwisko jego pojawiało się do 1939 w stopce „Kuriera”.

---

<sup>17</sup> Tamże, s. 46–47 i 50.

<sup>18</sup> Tamże, s. 61. Kierownictwo teatru objął sam Dąbrowski, administrację sprawowali dwaj wspólnicy: adw. Henryk Rappaport i niejaki Lubelski (były restaurator).

<sup>19</sup> Tamże, s. 61. W ówczesnej administracji „IKC” działał Konarski, bracia Dobi-jowie i Sylwester Chmurkowski — często zagląający do kieliszka. Dąbrowski jednak redakcji tej nie ufał.

Po odejściu z „Gońca” w 1920 r. J. Stankiewicz namówił Dąbrowskiego na kupno tegoż periodyku i rzeczywiście wychodził on przez jakiś czas po południu, nakładem wydawnictwa „IKC”. Później został sprzedany ludowcom. Oficjalnym redaktorem ikacowego „Gońca” był Józef Raczkowski, faktycznym — Ludwik Rubel.

## Część I

Okres zbliżającej się II wojny opisany został przez autora wspomnień w cz. I.

Wojnę przeczuwał Stankiewicz jako pewnik:

[...] świadczyły o tym niemieckie prowokacje, a obawy zwiększała także prywatna rozmowa z ówczesną naszą korespondentką berlińską, panią Heinsdorf, osobą niejasnego oblicza, ale mającą niezłe informacje. Jedni ją bagatelizowali, inni wyśmiewali. [...] Zawiodła też intuicja M. Dąbrowskiego. Miało to swoje źródło w niewierze, żeby Hitler podjął wojnę z całym światem, dlatego też, kiedy obawiając się, że walki mogą się toczyć nawet na linii Wisły, zaproponowałem kupno lub wydzierżawienie drukarni w Lublinie — Marian Dąbrowski wyśmiał ten projekt<sup>20</sup>.

Podczas podróży wakacyjnej przypadającej na ostatnie dni lipca 1939 r. po Juracie, Jastarnii, Wielkiej Wsi w towarzystwie Stefana Nowińskiego — Stankiewicz widział wyraźne przygotowania wojenne (otaczanie murów nadbrzeży drutem kolczastym, kopanie rowów obronnych, błakające się niemieckie samoloty). Zaskakiwała przy tym beztrojska ludzi. Dansingi robiły świetne interesy. Straż nadmorska pozwalała fotografować wszystko, tak że ewentualne szpiegowanie nie było trudne.

Zamiast, jak co roku, na wycieczkę za granicę wybrał się Stankiewicz do Zaleszczyk, gdzie doszły go słuchy o wojskach niemieckich, zbliżających się do granicy polskiej.

Po powrocie, Dąbrowskiego już nie zastał, ponoć wyjechał on z rodziną na „zwyczajną burżujską wycieczkę” do Ameryki. Stankiewicz postanowił założyć drugą redakcję poza Krakowem, ale już nie w Lublinie lecz Lwowie. Musiał decydować sam — Dąbrowskiego już nie było, a bracia Mieczysław i Kazimierz Dobijowie (szwagrowie Mariana Dąbrow-

---

<sup>20</sup> Tamże, cz. I. plik 2. *Kartki z pamiętnika 1947*, s. 3.



skiego pomagający kierować redakcją) rozeszli się na tle sporu o dochody wydawnictwa. Na miejscu Mieczysława Dobiji zasiadł adwokat Henryk Rappaport (Ranicki). W wydawnictwie miało wtedy miejsce mnóstwo matactw i intryg. Stankiewicz, Ranicki, Rubel, Ferdynand Zweig i radca Noel, postanowili utworzyć komitet. Zdecydowali się wynająć we Lwowie dom, w którym byłoby można, w razie niebezpieczeństwa, urządzić redakcję i zamieszkać. Ciężko było namówić Ranickiego, który upierał się, że w wojnę nie wierzy i chciał zakupić, jego zdaniem pilnie potrzebny papier, koks i farby. Trudno było z pieniędzmi (agencje płaciły nierzetelnie), na szczęście kolportaż popołudniówki „Tempo Dnia” wzrastał.

Ponieważ nie można wydawać nadzwyczajnych dodatków, Stankiewicz poddał myśl o wydawaniu dorywczo jeszcze jednego pisma, ściśle lokalnego. Nazwał go „Godzina 6 wieczór”, redakcję zaś powierzył Józefowi Warchałowskiemu. Pismo cieszyło się powodzeniem. Sam Warchałowski długo się jednak tym powodzeniem nie cieszył, został zmobilizowany do wojska i niedługo potem podczas walki stracił nogę i zmarł.

Ogłoszono ogólną mobilizację, afisz mobilizacyjny udało się Stankiewiczowi zdobyć i wydrukować w popołudniowym „Tempie Dnia”. Cenzor wprowadził konfiskatę „Tempa”, egzemplarzy już w drukarni nie było. Zaczęła się wojna.

Stankiewicz zorganizował wyjazd do Lwowa. Niestety, o wywozie jakiegoś cięższego transportu w zgiełku ucieczki ludności, przy zablokowanych drogach itp. nie mogło być mowy. Mimo kłopotu z benzyną, w końcu Stankiewicz, Janusz Śmiechowski, Ludwik Gross i Henryk Ranicki z rodzinami opuścili Kraków. Z trudem dotarli do Lwowa, gdzie uprzednio wynajęty dom okazał się... ruderą pełną szczurów. Trudno też było zebrać redakcję, w oddziale przy ul. Akademickiej nikt nie miał ochoty do pracy, powodzeniem cieszyło się słuchanie radia. Na szczęście Stankiewicz był zapobiegliwy i już w Krakowie kazał przygotować klisze według nagłówka „IKC”.

Prasa Lwowska nie była zbyt skłonna do dawania nam jakiegokolwiek pomocy. I oni sądzili, że na wojnie będą robili kokosy, więc taki jak „IKC” konkurent nie jest widziany zbyt mile. O rotacji nie ma mowy. Decyduję się dla honoru domu wydawać „IKC” na płaskiej maszynie. W podrzędnej drukarence wybijamy od kilkuset do dwóch tysięcy egzemplarzy. Niezłe to nawet wygląda. Jest tygodniowy felieton Zygmunta Nowakowskiego, artykuł polityczny Rubla, wiersz, rozważania strategiczne. I naturalnie tele-

gramy PATA oraz nasze własne, skombinowane ze strzępów radiowych. Tych numerów wyszło trzy lub cztery.<sup>21</sup>

Lwów zaczął być niebezpieczny. Brakowało żywności. Redakcja krakowska postanowiła wyjechać, początkowo do Zaleszczyk. Z powodu braku benzyny mógł wyjechać tylko jeden wóz, rodzina Stankiewicza (żona i dwie córki) zostały we Lwowie. W Zaleszczykach zorientowawszy się, że sytuacja wojenna grozi zajęciem przez Niemców całej Polski — redaktorzy „IKC” postanowili wyjechać do Rumunii. Początkowo przebywali w Bukareszcie, potem (gdy rząd rumuński przyznał zasiłki dla „refugiadów” — emigrantów z Polski, z wyłączeniem stolicy), w Cluj i Craiowej. Stankiewicz opisał ze szczegółami zachowanie kolegów redakcyjnych w nowej rzeczywistości oraz ówczesną polską emigrację.

Nawiązał w Rumunii interesującą znajomość z panią Marią Kasterską-Segescu, literatką pochodzenia polskiego, przed wojną mieszkającą w Paryżu i pracującą w Polskiej Agencji Telegraficznej. Pani Kasterska wyszła za mąż za profesora uniwersytetu w Cluj i zamieszkała w Rumunii. W czasie wojny wydawała potajemnie przed Rumunami, na cyklostylu w Craiowej, tygodnik „Kłosa” poświęcony sprawom polskim. J. Stankiewicz drukował tam kilka felietonów. W roku 1941 napisała do niego do Generalnego Gubernatorstwa list, którego tłumaczenie z objaśnieniami zamieścił po latach w maszynopisie swoich szkiców.

Będąc w Rumunii Stankiewicz próbował nawiązać kontakt z kolegami pozostałymi we Lwowie i Krakowie. Napisał też list do Dąbrowskiego. Niestety, nie każdy odpowiedział. Jednym z niewielu był Zygmunt Nowakowski, którego losy z Lwowa rzuciły do Francji i Anglii. Kontakt z Nowakowskim przyniósł nieoczekiwaną ofertę:

Nowakowski proponował mi posadę zastępcy redaktora naczelnego „Wiarusa Polskiego, [...] wychodzącego już szereg lat w Lille. Wojna otworzyła przed „Wiarusem” nowe perspektywy, znaleźli się nowi czytelnicy i „Wiarus” postanowił rozszerzyć swe agendy, sprowadził nową maszynę rotacyjną i poszukiwał człowieka, który by się zajął redakcją i jej skompletowaniem. Widocznie Nowakowski przedstawił moje zdolności organizacyjne w takim świetle, że redakcja uparła się mnie sprowadzić i zaangażować na stałe.<sup>22</sup>

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 9.

<sup>22</sup> Tamże, s. 23.

Początkowo przystał na tę propozycję z radością, pensja miała wynosić 3000 franków. Chciał namówić na wyjazd do Francji kogoś z redakcyjnego grona, najbardziej zależało mu na Mieczysławie Dąbrowskim (bracie Mariana i redaktorze „Kuriera Literacko-Naukowego”, niedzielnego dodatku „IKC”), niestety nie udało się nikogo zjednać. Mieczysławowi oferował nawet połowę swojej pensji (1500 franków), niestety tamten zakochany jak smarkacz w 17-letniej dziewczynie (córcie agenta konsularnego w Cluj Tadeusza Stapińskiego) chciał pozostać w Rumunii. Ale faktycznym powodem była chęć trzymania się z dala od terenów wojny. Stankiewicz otrzymał wizę. Gdy miał wyjeżdżać, kolega Gross, z którym był umówiony na spotkanie, złamał rękę. Potem Stankiewicz dostał list od żony, która nie zgadzała się na jego wyjazd. W rezultacie pozostał w Cluj. „Wiarusowi” zaproponował swoje korespondencje pod pseudonimem Jan Olszański (zapewne utworzonym od ulicy na której zamieszkiwał w Krakowie). Pisał artykuły i notatki na różne tematy.

Radość moja nie miała granic — nieraz cała strona „Wiarusa” była nimi wypełniona, a co więcej — powtarzało je radio francuskie. Wiem także ze słyszenia na własne uszy, że jedna z informacji dostała się do radia amerykańskiego.<sup>23</sup>

Odpisał też na bukaresztański adres Dąbrowski, tłumaczył, że w wojnę nie wierzył. Niezrozumiałe było dla Stankiewicza przekonanie Mariana Dąbrowskiego, że były redaktor odpowiedzialny „IKC” wyjechał już do Krakowa i list ten go nie zastanie. „Tak pisał nie byle kto, nie jakiś słabo zorientowany chłopiec, lecz dziennikarz wybitny”.<sup>24</sup>

Do Generalnego Gubernatorstwa Stankiewicz wrócił w grudniu 1940 roku.

Obszerne fragmenty „Szkiców” poświęcone są wojennym losom Mariana Dąbrowskiego:

Dąbrowski wobec wybuchu wojny do Ameryki nie wyjechał, „Batory” został z tego rejsu wycofany. Szczęściem w nieszczęściu było posiadanie przez pp. Dąbrowskich małej willi w pobliżu Nicei. Tam się schronili — nie mieli jednak zbyt wiele funduszy poza kwotą dozwoloną do zabrania przez polskie urzędy dewizowe. Klejnoty p. Dąbrowskiej, zapewne drogo-

---

<sup>23</sup> Tamże, s. 25.

<sup>24</sup> Wskazywałoby to, że Dąbrowski nie wyobrażał sobie nawet, jakie były realia wojenne.

cenne, pozostały w kraju — zabrał je dopiero po wybuchu wojny Mieczysław Dobija i przewiózł do Nicei. Na razie był Dąbrowski w sytuacji trudnej — wobec braku służby załatwiał sam czynności gospodarcze.”<sup>25</sup>

Popadł Dąbrowski w depresję, nie myślał już o nowych wydawnictwach, trafił go ten nieprzemyślany wyjazd z Polski, który kosztował go majątek.

Jest jasnym, że ani „Pałacu Prasy”, ani swej realności na Woli Justowskiej, ani urządzeń drukarnianych nie mógłby nigdzie zabrać — niemniej przy tak licznym parku samochodowym, można było uratować niektóre precyzyjne instrumenty z działu fotograficznego, fotochemii, maszyny do pisania etc. Niektóre z tych przedmiotów miały wielką cenę. Opowiadał mi Kazimierz Dobija, że gdy jeszcze przed wkroczeniem Niemców pytał w „IKC” o aparaty fotograficzne, soczewki itd. (objął ponownie administrację po naszym wyjeździe), odpowiedziano mu, że nie wiadomo, co się z nimi stało. Nie były to błahostki, rozmiar ich wprawdzie był niewielki (soczewki można było łatwo schować do kieszeni), lecz wartość miały olbrzymią. Taki raster — przyrząd używany przy przygotowaniu klisz — kosztował za ery pokoju 5–6 tysięcy dolarów. A było ich kilka. Na pewno też niektóre przedmioty można było schować w samym Krakowie. Istnieje podejrzenie, że część tych rzeczy wzięli na przechowanie ci, którzy mogli znać ich wartość. Niemcy przesłuchiwali personel. Szwedo, kierownik działu fotograficznego, przesłuchiwany był przez gestapo — jakoś zdołał się wykręcić. Co prawda, wśród kolegów redakcyjnych panowała, nie wiem o ile prawdziwa, opinia, że właśnie tacy ludzie jak Jan Szwedo przyczynili się do owego tajemniczego zniknięcia najbardziej cennych instrumentów. Może to była zazdrość, gdyż Szwedo założył po wejściu Niemców wręcz zakład artystycznej fotografii przy ul. Sławkowskiej (wspólnikiem jego był malarz Strychalski), kupił auto, a nawet po wojnie został prezesem związku automobilistów. Po tym zniknął z Krakowa, poszukiwany w gazetach przez władze. [...] notując te pogłoski nie wydaję sądu, byłem już zbyt daleko od Krakowa, by się należycie orientować w tych sprawach. Inna rzecz, że wojna jednych rujnowała, a z drugich czyniła spekulantów i złodziei.<sup>26</sup>

Tragedią też było, że nikt z całej dyrekcji oprócz Dąbrowskiego, nie znał wartości szeregu przedmiotów, które by można uchronić,

---

<sup>25</sup> J. Stankiewicz, tamże, s. 13.

<sup>26</sup> Tamże, s. 26–27.

schować czy wywieźć. „IKC” był pismem bogatym. Przed wojną stworzono mu koniunkturę do pozazdroszczenia.

Już „Pałac Prasy” nie wystarczał. Zakupiono gmach obok poczty głównej i tam przeniesiono część biur, gdy nie udało się kupno sąsiedniej przytykającej do „IKC” kamienicy od strony ulicy Wielopole lub Starowiślniej. Już były plany rozbudowy tej „filii” przy poczcie (dawny pałac dr Parneńskich), a połączenie z gmachem macierzystym, miało być przeprowadzone tunelem ulicznym. Gotówka płynęła obfitym strumieniem i nigdy nie było jej w nadmiarze. Wydatkowana pod kątem, iż Hitler nie odważy się napisać lub że napad zostanie od razu przy pomocy zachodnich sojuszników złamany — powodował nieliczenie się z groszem i manią zakupów materiałowych. Kiedy przyszedł tragiczny dzień 1 września, kasy „IKCowe” zaopatrzone były tylko na bieżące wydatki.<sup>27</sup>

Los Dąbrowskiego i jego rodziny nie przedstawiał się ciekawie. Do roku 1941 założyciel „IKC” mieszkał w Nicei. Marzył o powrocie do Polski. Być może wierzył w szczęście. Wcześniej astrologowie i wróżbici przepowiadali mu szczęśliwą przyszłość, wróżby zostały spisane przez ich autorów i powieszono w gabinecie Dąbrowskiego (w tzw. „akwarium”) w Pałacu Prasy.

Po przeniesieniu się do Ameryki jego małżonka założyła z bratem Jana Kiepurę Ladisem fermę hodowli kur rasowych. Niestety, żadne z nich nie znało się na tym interesie, wystąpiła zaraza i kury wydychały. Dąbrowscy zaś stracili na tym resztę majątku ze sprzedaży klejnotów i willi w Nicei. Dąbrowski nie utrzymywał już wtedy z nikim kontaktu. Listy pisała jego żona, sytuacja materialna była nie do pozazdroszczenia, ona nigdy dotąd nie pracująca, musiała pomimo licznych chorób i podeszłych lat podjąć pracę w fabryce guzików. Dąbrowski też dużo chorował, często mawiał że „już umarł”. Zawiódł się też na swoim zięciu Paschalskim, który zrobił w wojsku angielskim długi za które musiał płacić Dąbrowski. Córka, kapryśna jedynaczka, musiała się poddać operacji amputacji palca i operacji nogi (po źle przeprowadzonym pedicure). Prawdopodobnie pomagali Dąbrowskim dalsi krewni p. Dąbrowskiej, którzy osiedlili się w Ameryce jeszcze przed wojną. „...którzy mieli dużo sprytu i tej mądrości życiowej, jaka wykazuje nasz chłop”<sup>28</sup>.

<sup>27</sup> Tamże, cz. I. *Kartki z pamiętnika 1947*, plik I: *Nowi rządcy Pałacu Prasy*, s. 5.

<sup>28</sup> Tamże, cz. IV. *Ludzie i charaktery*, s. 28.

### Część III

W części III znajdują się wspomnienia z czasów okupacji.

Opisał Stankiewicz czasy po powrocie z Rumunii do Krakowa, kiedy to w domu przy ul. Olszańskiej przydzielono mu na kwatere Niemców. Trudno było żyć rodzinie Stankiewiczów. Niemcy nie byli ludźmi dobrze wychowanymi, gotowali na politurowanych meblach, firankami wycierali buty, nie szanowali niczego, co polskie, kradli itp. Uzewnętrznione we wspomnieniach odczucia Stankiewicza były zdecydowanie nieprzyjemne, choć epizodycznie dostrzegał on i „porządnych Niemców”.

Proponowano Stankiewiczowi pracę w prasie gadzinowej, jednak takiej nie podjął. W dwa tygodnie po powrocie z Rumunii dostał z ubezpieczalni dokument mówiący o niezdolności do pracy.

### Część IV

Ostatnia część *Szkiców* to wielotematyczne notatki „Ludzie i charaktery”, które jak miał nadzieję autor, może przydadzą się dla historyka, zajmującego się rozwojem prasy polskiej w ustroju przedwojennym. Opisał tu raz jeszcze powód poczynienia swoich notatek, również wyjaśnił prosanacyjne nastawienie „IKC”:

[...] sprawy nadające pismu ton sanacyjny rozgrywały się w Warszawie, przez nią były inspirowane i na Dąbrowskim wymuszane. Przeciwnie się im równało się zawieszeniu lub zniszczeniu wydawnictwa, tak jak zniszczono „Kurier Poranny” i koncern „prasy czerwonej”. Wielkie wpływy w sanacyjnej Warszawie mieli: kierownik oddziału warszawskiego Konrad Wrzos Rosenberg i Ludwik Rubel, szantażowali oni Dąbrowskiego, kiedy wymagały tego interesy „wielkorządców Polski przedwrześniowej.” Obu Dąbrowski nie znosił, jeśli im ulegał to w obawie o losy dziennika, który zdobywał się przecież tylokrotnie, na przeciwstawienie się klice warszawskiej. Doszło do tego, że „IKC”, naraziwszy się rządowi sanacyjnemu, miał otrzymać tzw. Beobachtera — człowieka, który miał czuwać nad nieskazitelną linią dziennika.<sup>29</sup>

---

<sup>29</sup> Tamże, cz. IV, s. 1.

Stankiewicz przedstawiał też historię „Tajnego Detektywa”:

Czy istotnie „demoralizował” on społeczeństwo, o tym można by dyskutować, ostre instrukcje Dąbrowskiego dla redakcji nakazywały unikania tego wszystkiego, co mogłoby dać publiczności uprawnienie dla takich sądów. Nie zawsze można było upilnować... redakcyjnego przejawiania jakiegoś wypadku, [...]. Dąbrowski miał na tyle odwagi, że widząc reakcje opinii, sam „Tajnego Detektywa” (niosącego wielkie dochody) zlikwidował i założył magazyn pod tytułem „As” [...] kampanię przeciw T. D. wszczęła endecja poznańska zaniepokojona wzrostem nakładu „IKC” na obszarze poznańskiego. Pochwycili te antykurierowe hasła ci wszyscy, których nakłady zaczęły się niepokojąco zmniejszać. Nie musiał być T. D. takim straszakiem, skoro drukował w nim swe kazania ks. Gen. Niezgodą. Inny ksiądz — znany działacz — oburzony kampanią endecką przeciw „IKC”, zjawił się u Dąbrowskiego z propozycją: „Pozwólcie ustawić mi biurko na parterze gmachu, niech publiczność widzi, że ksiądz katolicki nie wstydzi się współpracować z IKC”. Dąbrowski miał na tyle taktu, że polecił mi wytłumaczyć całą niestosowność podobnej reklamy (ks. Wierzyński)<sup>30</sup>.

Do końca życia Stankiewicz nie mógł zrozumieć, jak człowiek typu Dąbrowskiego mógł zostawić przedsiębiorstwo na łasce obcych ludzi — „gdyż jak wiadomo było, najbliżsi mu bracia Dobijowie, wycofali się z „IKC”, nie mogąc dojść do ładu ze swym szwagrem”.

■ ■ ■

Nie udało się Stankiewiczowi dokończyć pracy nad ostatnim swoim dziełem. Ciężko chory, po siedmiu operacjach (nowotwór jelita grubego), próbował jeszcze robić ostatnie zapiski. Zmarł, jak podano wyżej, w październiku 1952. *Szkice do pamiętników* w takiej postaci, w jakiej pozostawił je były filar zespołu „IKC” przechowała szczęśliwie rodzina.

Autorka niniejszej pracy ma nadzieję, że przedstawione wyżej obficie ilustrowane cytatami streszczenie pozwoli ocalić ten zupełnie nieznaną dotąd dokument wspomnieniowy od zapomnienia i że jest on ciekawym, choć miejscami plotkarskim przyczynkiem do historii międzywojennej prasy polskiej.

---

<sup>30</sup> Tamże, cz. IV, s. 2.